

Pracować u Chazara

21 lutego 2016

Większość swojego życia uważałem, iż Chazarzy, to taki sam naród jak inne nacje, a może nawet bardziej szlachetny i nieszczęśliwy. No bo przecież media, literatura i kinematografia ukazują starszych braci w lichwie w samych superlatywach, zgodnie z Talmudem jako rasę wyższą. O Chazarach można pisać i mówić tylko dobrze. Jakakolwiek krytyka tych największych w dziejach świata barbarzyńców, powoduje przypięcie łątki antysemity i krytykant jest dożywotnio wyrzucany poza nawias społeczeństwa, oraz poddany terrorowi ekonomicznemu. Niekiedy sprawa trafia do prokuratury i delikwent może wylądować w więzieniu, albo w szabas popełnić rytualne samobójstwo.

Jako osobnik dociekliwy, zacząłem się jednak zastanawiać, dlaczego w przeszłości były pogromy i wypędzenia żydów z innych krajów, a dokładnie wyganiano ich 48 razy na skalę masową. Innych narodów to nie spotyka, tylko właśnie ich. Nawet im współczułem, ale wtedy miałem jeszcze serce miękkie, a mózg rozwodniony żydowską propagandą. Według tej propagandy, żydzi to najlepszy, najbardziej szlachetny, miłosierny, kulturalny i altruistyczny naród na świecie. I właśnie za tę dobroć są tak nienawidzeni. Byłem skłonny nawet w to uwierzyć, chociaż zaczęło mnie nurtować pytanie: – dlaczego krytyka żydów jest prawnie zabroniona i surowo karana, natomiast zoologiczna nienawiść żydów do Polaków i obrzucanie nas ekskrementami na całym świecie, wysoko nagradzana najwyższymi polskimi odznaczeniami, przez „polskich” prezydentów.

Od czego jednak opatrność Boska? Przecież Pan Bóg nie nauczy głupiego Goja rozumu, póki go nie doświadczy. Przeto najlepszym doświadczeniem jest bezpośrednie, dłuższe obcowanie z koczowniczym, barbarzyńskim plemieniem Chazarów, bo narodu żydowskiego nie ma. On nie istnieje. Żyd, to po prostu wyznawca Talmudu – najbardziej rasistowskiej i zbrodniczej

książki, jaka powstała w historii ludzkości. Jest to katechizm szatana składający się z instrukcji zbrodni na innych narodach. Ale o tym w innych tekstach, ponieważ dociekliwość pozwoliła zdobyć mi dość dogłębną wiedzę na temat tych nadludzi, za których się uważają, a którzy w rzeczywistości są insektami świata.

Teraz, kiedy już mam mocno utwardzoną d..., co jest konsekwencją porzekadła o miękkim sercu, i nabrałem nieco rozumu, przedstawiam swoją przygodę ku przestrodze. W 1998 r. zostałem zatrudniony w Klubie Księgarza, podlegającego pod zlikwidowany już „Dom Książki”. Oczywiście praca załatwiona była poprzez koneksje, bo już wtedy tylko tak można było znaleźć zatrudnienie. Klub Księgarza miał opinię szacownej instytucji kulturalnej. Byłem oczarowany. Bo choć płaca niższa od najniższej renty, to pan kierownik roztoczył przede mną wizję rajskiej szczęśliwości.

Oto będę pracował w uroczej części Warszawy, otoczony rodzinną atmosferą, mając bezpośredni kontakt z najwybitniejszymi ludźmi kultury, sztuki i polityki. Niską pensję zrekompensuje ekstra wynagrodzenie za każdą imprezę. Te imprezy, to przede wszystkim promocje książek, konferencje prasowe, zebrania prominentnych polityków SLD, byłego PZPR i innych organizacji z pogranicza masonerii. W przypadku promocji książki będę otrzymywał gratisy. A to też się liczy. Cymes, gold joich i gęsie szyjki.

Rzeczywistość okazała się znacznie odmienna. Musiałem pogodzić się z faktem, że od samego początku wypłaty na umowy śmieciowe mam o 1/3 niższe od osób pochodzenia żydowskiego. Rozumiałem, że pan kierownik nie może płacić tyle samo osobie niższej rasowo. Talmud zabrania i prestiż pana kierownika znacznie by ucierpiał w Warszawskiej Gminie Wyznaniowej. Jako głupi Goj nigdy nie byłem pazerny i ponad dobra materialne preferowałem inne wartości. Dla mnie, osoby piszącej, ważny był bezpośredni kontakt z literatami i wydawcami.

Dość wcześnie uświadomiono mnie, iż mój chlebodawca żydem parszywym jest. Ostrzeżono również, że to wbrew pozorom nie dobrodziej, a przeciwnie – złodziej. Gdyby takie zdanie wyraził człowiek zaczynający dzień od spożycia mózgotrzepa, to zapewne owe rewelacje puściłbym mimo uszu. Ale te opinie zasłyszałem od Polaków należących do elity intelektualnej. Zacząłem więc bardziej przyglądać się swojemu szefowi.

Pewne cechy semickie dostrzegłem, ale bardzo rasowy nie jest. No, ale kiedy ujrzałem córeczkę, to wszelkie wątpliwości prysnęły natychmiast. Ona nie musi nawet zadzierać kiecki. Żydówka jak trza!

Kierownik jest chudym osobnikiem niskiego wzrostu o nieproporcjonalnie dużej głowie, której gabaryty pozwalają na szybkie przetwarzanie danych. Finansowych oczywiście. Każdy bilans zamyka wysoką korzyścią dla siebie. Wielki łeb służy mu również do krętactw, oszustw i intryg, w których żaden Goj nie ma szans na rywalizację. Lisie ślepie są ruchliwe i czujne jak u dzikiego zwierza. A co za słuch, a jaki węch!

Zaprawdę powiadam Wam: pies policyjny – to szczeniak!

Oto niezwykle indywiduum, które czas wolny od kombinatorstwa poświęca w całości na inwigilację. Ma niezwykle zdolności i niespożytą energię w dziele szpiclowania. Geniusz w podsłuchiwanie. Kiedy usiłowałem z kimkolwiek rozmawiać, on zawsze wyrastał jak spod ziemi. To dotyczy innych pracowników i wszystkich gości. Nagłym pojawianiem i wtykaniem chazarskiej mordy między rozmówców, hamował krytyczne uwagi pod swoim adresem. Nigdy nie nosi skrzypiących butów, ani obuwia na twardej podeszwie. Przemieszcza się jak duch.

– Ja chodzę, jak słucham. Ja widzę, jak wiem – można by sparafrazować piosenkę Rosiewicza. Tylko że on nie chodzi. On biega.

Kiedyś doradzałem mu nawet, aby do szybkiego przemykania z zaplecza do sali konferencyjnej i bankietowej, używał wrotek

lub hulajnogi. Ale te środki lokomocji są hałaśliwe. Przeszkadzają w podsłuchiowaniu.

Żyd zawsze nasila inwigilację gości podczas czegoś, co szumnie nazywa bankietem. Każda promocja książki, kończy się poczęstunkiem i właśnie zastawienie stołu stanowi sztukę nie lada. – Bo jak zrobić coś z niczego i jeszcze żeby wyglądało, że niczego jest dużo?

Pół stołu zajmują kwiaty doniczkowe. Na środku ustawia się wiklinową paterę z owocami. Trzeba mieć długie, bardzo długie ręce, by sięgnąć, więc owoce zostają. Zawsze ustawia się te same miseczki zawierające nieco cięższe od powietrza chrupki kukurydziane zwane pogardliwie styropianem. Jest to świństwo, którego nikt nie je, dlatego nienaruszone wracają codziennie na stół, nie wiadomo czemu zwany szwedzkim.

A więc na żydowskim stole lądują 4 bochenki chleba i smalec (tu rabin powinien wetknąć swój haczyk, bo smalec koszerne nie jest). Do tego kilkanaście ogórków kiszonych i kilkadziesiąt herbatników przemyślnie ułożonych na obrzydliwych plastikowych tackach. To wszystko dla stu, dwustu lub więcej osób. Zapomniałbym o dyżurnych, pokrytych kurzem, słonych paluszkach. Ale najbardziej słony za to wszystko jest rachunek.

Przed promocją, pan kierownik jest niezwykle miły dla wydawcy lub autora książki. Roztacza przed nim wizję imprezy z baśni 1000 i jednej nocy. Tu chciałbym dodać, że od kiedy pan kierownik wszedł w posiadanie jednego etatowego pracownika, zaczęto nazywać go panem dyrektorem.

Zanim jednak autor promowanej książki poprosi o sole trzeźwiące po otrzymaniu rachunku, pan dyrektor zastawi na niego sprytną pułapkę. Zawsze, bez wyjątku wręcza swojej ofierze księgę pamiątkową do wglądu. Znajdują się tam ochy i achy pod adresem organizatora spektaklu. Klientowi dech zapiera, bo te ochy i achy wychodziły spod pióra znanego

publice bywalca tego samego pochodzenia co pan kierownik. A trzeba przyznać, że pan kierownik swoich nie ograbiał. Talmud zabrania.

Zaraz po promocji, autor dostępuje zaszczytu umieszczenia swojego nazwiska obok sław pierwszorzędnej wielkości. Klient dostaje małego rozumu i idąc za owczym pędem, wpisuje wyrazy pełne zachwyty i uwielbienia, oraz podziękowania za doskonale zorganizowaną imprezę. Pułapka się zatrzaskuje. Teraz pan dyrektor zamienia się w kelnera podrzędnej restauracji z czasów siermiężnego Gomułki. Po dopisaniu numeru kołnierzyka i rozmiaru biustu babci Salci, rachunek obfituje w pozycje nie zamawiane, a nawet takie, których nie było. Zdarza się, że klient nie ma żądanej sumy przy sobie, albo usiłuje się targować. Wtedy z pana dyrektora wychodzi pochodzenie. I to chazarskie i to społeczne. Podnosi głos i stara się człowieka skompromitować. Na bardziej opornych potrafi wezwać policję. Tych Czytelników WP, którzy jeszcze nie wiedzą do czego służy policja w państwie prawa talmudycznego oświecam, że policja służy do ochrony „interesów” Chazarów. Dlatego tu nie ma przeprosić. Ludziska płaczą i... płacą.

Płacą też za obsługę. Ale te pieniądze pan dyrektor dzieli według specjalnego klucza. Za każdą promocję ma płacone w całości tylko pani Goldzia – prawa ręka szefa. Inni za tę samą pracę mają wynagrodzenie niższe i zróżnicowane. Chodzi o wywołanie zawiści wśród pracowników najemnych, którzy zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Na tym właśnie polega owa „rodzinna atmosfera”, którą obiecywał pan kierownik podczas przyjmowania mnie do pracy. O ten szczególny nastrój dba pani Goldzia. Dzień bez lizusostwa, donosicielstwa i skłócania innych, byłby dniem straconym. Ale dni straconych nie ma.

W tym tekście celowo nie używam nazwisk, dat i liczb. Będą potrzebne w innych publikacjach, ponieważ mam sygnały, że stale dochodzi tam do szykanowania Polaków. Chodzi jedynie o

efekt psychologiczny. Polacy muszą wiedzieć, co ich czeka, kiedy już wszystko znajdzie się w żydowskich łapskach, kiedy wszyscy będziemy zależni od takich zasrańców jak mój były kierownik.

Ja tej zależności już zaznałem. Przez trzy lata codziennie doświadczałem na sobie pogardy i nienawiści rasowej, znosząc ciągłe upokorzenia. Bo strach przed bezrobociem ma wielkie oczy. Zostałem wyciśnięty jak cytryna, okradziony z wynagrodzenia i wypłaty za stalowe drzwi na zawsze. I dobrze mi tak! To była kara za mój dawny stosunek do żydów. Bo Pan Bóg jeśli chce kogoś ukarać, najpierw odbiera mu rozum. Dlatego kochani Czytelnicy – jeśli głupi Goje pukają się w czoło, kiedy mówicie im o chemtrails i ludobójczych szczepionkach, o rządzie światowym, najbardziej zbrodniczej w dziejach historii naszej galaktyki – grupie Bilderberg, to się nie denerwujcie, życzcie im pracy u żyda. Tym bardziej, że jest bezrobocie spowodowane przez żydów dla zwiększenia niehumanitarnego wyzysku – życzcie głupolom pracy u żyda! Z całego serca im życzcie.

W ciągu trzech lat poznałem całe stado parchów, łącznie z kreaturami rządzącymi naszym krajem. Pan dyrektor jest kanalią, która służy jedynie jako narzędzie Opatrzności w dziele nauczania Gojów rozumu. Dlatego swoją karę przyjmuję z pokorą i podziękowaniem Bogu za możliwość poznania tzw. narodu wybranego. Mam tylko jedną wątpliwość: czy żyd to wyznawca „Talmudu”, czy tylko haniebnny zawód? A może jedno i drugie?

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Wolna-Polska.pl